

## Światowy Dzień Pokoju

### U źródeł wielkich chrześcijańskich inicjatyw społecznych

Inicjatywa ustanowienia Światowego Dnia pokoju ma swoją ciekawą historię. Siega jeszcze ostatnich dni drugiej wojny światowej. W obliczu kończących się działań wojennych francuski filozof, dziennikarz i misjonarz zaangażowany w budowę wiosek dla trędowatych w Afryce Raoul Follereau postawił kilka bardzo ważnych pytań. Co dalej? Czy ustanie działań wojennych to już pokój, którego po straszliwych doświadczeniach wojennych oczekuje się z utęsknieniem? Wreszcie, jak rozumieć moje chrześcijańskie powołanie do budowania pokoju? Czy wystarczy zadowolić się ciszą po kanonadach artyleryjskich, małym komfortem, po trudach wojennych przeżyć, czy to wystarczy. Follereau dobrze doświadczył już okrucieństw dopiero co, bo dwadzieścia lat wcześniej zakończonej pierwszej wojny światowej, na której stracił swojego ojca stając się jednym z trzech milionów osieroconych wtenczas dzieci. Jeżeli tamten pokój trwał tak krótko, to powinniśmy wyciągnąć wnioski na przyszłość.

Nie czekając na koniec wojny już w grudniu 1944 roku raoul Follereau napisał

#### **list do Roosevelta:**

*„ Pewnego dnia ta wojna się skończy. Skończy się tak, jak wszystkie wojny, tym, czym powinna się rozpocząć: Pokojem.*

*Proponuję wszystkim, aliantom wczorajszym i dzisiejszym, przyjaciółom dzisiejszym i jutrzejszym, aby jeszcze przez jeden dzień kontynuowali działania wojenne. Chodzi mi jednak o to, aby budować.*

*Pieniądze, które umożliwiają wam zabijanie od tylu lat, na pewno udałoby się znaleźć po to, aby zabijać jeszcze przez jeden dzień, czyż nie?*

*A więc, niech budżety wojenne zostaną zamknięte dopiero 24 godziny po zawieszeniu broni. Niech przez jeden dzień i przez jedną noc wojna pociąga koszty, ale niech nie niszczy.*

*Setki miliardów, które nie będą tym samym wydane na śmierć, niech zostaną wspólnie przez was wykorzystane dla odbudowania*

*kilku z tych wartości jakimi są: własność, ochrona i honor Ludzkości. Wartości, które wojna unicestwiła, nie zwróciwszy na to uwagi, niechcący.*

*Ośmielę się powiedzieć, że po zbyt wygórowanej cenie.*

*To da okazję pierwszego pokojowego kontaktu pomiędzy tymi, którzy, nie mogąc wyniszczyć się wzajemnie do końca, będą jutro zmuszeni się porozumieć. I będzie to dla waszych narodów, po wielu latach posepnych i krwawych nieszczęść, pierwszy powód do odzyskania nadziei.”*

Ale szczęk broni zagłuszył jego głos.

W ten sposób francuski filozof i dziennikarz próbował uświadomić władcom tego świata, że pokój, to coś znacznie więcej niż zaprzestanie działań zbrojnych. Że jest dla nas, zwłaszcza chrześcijan ważnym zadaniem. Ale nikt nie chciał usłyszeć tego głosu. Za to jak wiemy kilka lat później między niedawnymi aliantami zaczynał się okres nazwany „zimną wojną”, który trwał przez 40 lat. Wtedy Raoul Follereau opublikował swój manifest:

#### **„Bomba atomowa czy Miłość”:**

*„ Teraz przynajmniej wszystko jest proste i nie ma już miejsca dla tych, którzy się wahają lub grają na zwłokę...*

*Dziś trzeba wybrać, natychmiast i na zawsze.*

*Albo ludzie nauczą się wzajemnie kochać, a człowiek wreszcie zacznie żyć dla drugiego, albo wszyscy zginą z powierzchni ziemi, i to wszyscy razem...*

*A przecież to wszystko było w stworzeniu Boga, w ziemskim Raju. Bóg chciał tego, jak każdej rzeczy. Bóg pozwolił, aby człowiek poznał atom i dał mu wolność, aby mógł z nim zrobić to, co*

*dyktowało mu jego serce.*

*Gdyby człowiek zechciał, miałby w swoim zasięgu niewyczerpane źródło energii i ciepła. Nikt już nie cierpiałby chłodu.*

*Wkrótce nie byłoby już głodnych.*

*Ale równocześnie, jeśli człowiek tak zechce, to rozpadnie się ziemia, a rodzaj ludzki zniknie.*

*Jaki owoc zerwie człowiek z drzewa poznania dobra i zła?*

*Miłość przeciwko bombie atomowej: to jest wojna, która się zaczyna. Najcięższa walka.*

*Bowiem jedynie Miłość jest w stanie unicestwić bombę atomową, która jest w ludzkim sercu...*

*Bomba atomowa czy Miłość?*

*Okowy śmierci czy okowy miłości?*

*Trzeba wybrać.*

*I to natychmiast.*

*I na zawsze...*

*Miłość to nie „trochę pieniędzy”. To akt, to dar samego siebie, który cię unosi i płaci radością za twój wysiłek, czy rezygnację z czegoś.*

*Miłość, światło naszego życia.*

*Miłość, źródło wszelkiej radości.*

*Miłość, nakaz Boga, odbicie Jego wieczności...*

*Dopóki na ziemi pozostanie choć jeden niewinny człowiek, który będzie cierpiał głód lub prześladowanie; dopóki na świecie będzie występował głód możliwy do uniknięcia, albo bezprawie, dopóty nie wypełni się wielkie Przesłanie Miłości Chrystusa, dopóty Chrześcijaństwo nie będzie mogło zwalniać kroku i ani ja, ani wy, nie będziemy mieli prawa zamilknąć, ani odpocząć.*

*Bomba atomowa czy Miłość?*

*Wybuchła największa walka.*

*Ale nasze zwycięstwo jest pewne: Miłość uratuje świat!”*

Tan przetłumaczony na 15 języków i rozpowszechniony w setkach tysięcy egzemplarzy apel nie przeszedł całkowicie bez echa. Ale nadal, z jeszcze większą gorliwością, fabrykowano i magazynowano broń szerzącą śmierć, broń coraz liczniejszą, coraz bardziej przerażającą.

*... I nadal w tym hańbiącym i bezsensownym wyścigu trwoniono majątek Ubogich.*

Dlatego Follereau nie ustawał w swoich wysiłkach, by uświadomić najwyższym decydom, panom życia i śmierci ich odpowiedzialność za przyszłość całych narodów, a szczególnie za tych, którzy cierpią głód i są dziesiątkowani przez choroby na skutek braku dostępu do służby zdrowia. Dlatego wobec niesłuchania napiętej sytuacji podjął kolejne spektakularne kroki w postaci listów otwartych do Panów tego świata, w których próbował uświadomić bezsens zimnowojennych zbrojeń.

### **Dajcie mi jeden samolot!**

W rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej 1 września 1954 roku skierował słynny list otwarty do Pana Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Dawida Eisenhowera i Pana Przewodniczącego Rady Najwyższej Związku Radzieckiego Nikity Chruszczowa:

*Panie Prezydencie, Panie Przewodniczący, Wielmożni Panowie,*

*Czy przeczytacie ten list? Jeśli dotrze do was, przeczytacie go. I jeśli nawet nie dacie mi odpowiedzi, będziecie zmuszeni odpowiedzieć nań w cichości waszych serc. Bo macie serce, to pewne.*

*Dobrze ukryte pod wojskowym mundurem albo pod uniformem proletariusza. Ale żywe, bijące.*

*Tylko czy macie czas, aby posłuchać jego bicia? Jeśli zdarza się wam go słuchać, czyż nie mówi wam o setkach milionów innych serc, które biją na całym świecie i które czasem za waszą przyczyną biją szybciej... Bo pewnego dnia, z waszego powodu, mogłyby przestać bić. Jestem człowiekiem dobrej woli.*

*Tak jak wy. Ale jestem człowiekiem, który poznał liczne dziedziny cierpienia.*

*Jestem jednak człowiekiem, który wierzy jeszcze w dobrą wolę. I właśnie dlatego do was piszę. Wy, Panowie, jesteście tymi, którzy na tej ziemi mają największą władzę. Ja wiem, że to niewiele znaczy: ludzie dzierżący olbrzymią władzę nie mogą swobodnie zrobić nic, oprócz wyrządzania zła. Ale to, o co was proszę, to tak niewiele...*

*Prawie nic...  
Dajcie mi jeden samolot,  
każdy po jednym samolocie,  
po jednym z waszych bombowców.  
Bo dowiedziałem się, że każdy z nich kosztuje około pięć miliardów franków...  
Obliczyłem więc, że za cenę dwóch waszych samolotów szerzących śmierć, można by wyleczyć  
wszystkich trędowatych świata.  
Jeden samolot mniej po każdej stronie nie zmieni układu sił między wami...  
Będziecie mogli dalej spać spokojnie.  
I ja będę bardziej spokojny.  
A miliony ubogich będą wreszcie mogły zasnąć ...  
Jesteście półbogami tego wieku.  
Kiedyś obawiano się półbogów, podziwiano ich z oddali. Nie pamiętam czy ludzie bardzo ich  
kochali: byli za daleko od nich...  
I tak jest i z wami. Jesteście być może za daleko, aby przeczytać ten list.  
A jednak jestem pewien, że jesteście dobrymi ludźmi, że naprawdę pragniecie szczęścia i pokoju dla  
wszystkich... Jesteście tylko za daleko... I za daleko jeden od drugiego.  
Nie uważacie, że byłaby to dobra okazja aby „coś” zrobić?  
Dwanaście czy piętnaście milionów ludzi ubogich, to jeszcze nie cała nędza panująca na świecie. Ale to  
już wielka nędza.  
Dwa bombowce! I będziemy mieć wszystkie lekarstwa potrzebne do ich wyleczenia! Dwa samoloty,  
które zgodnie z tym, czego sobie życzycie, miałyby rdzewieć w hangarach i nigdy ich nie opuścić...  
To nie będzie rozwiązanie problemu? Wiem. Ale na razie dajcie teraz te dwa samoloty: zobaczycie, jak  
jasne stanie się wszystko. I jak wielka nadzieja zabłyśnie w milionach biednych serc, które nie będą  
sercami tylko trędowatych...  
Na razie jestem jedynym, który ma nadzieję.  
Ale moja nadzieja jest silna, tak silna, że wy mnie usłyszycie, że w końcu mnie usłyszycie...  
Jeśli taka będzie wola Boga, tego Dobrego Boga, w którego tylko jeden z was wierzy.  
Ale który kocha was obu...”*

Nie doczekawszy się żadnej reakcji ze strony adresatów apelu dokładnie rok później Raoul Follereau napisał drugi list otwarty adresowany

### **do Naszych Panów Wojny i Pokoju:**

*Wielmożni Panowie,  
Do Pana Prezydenta Stanów Zjednoczonych i do Pana Przewodniczącego Rady Ministrów Związku  
Radzieckiego napisałem list.  
List pełen szacunku i bardzo uprzejmy. Niektórzy na pewno pomyśleli: list bardzo naiwny.  
Nie otrzymałem odpowiedzi. Ani od jednego, ani od drugiego z Panów.  
Sądziłem, że była to dla Panów pierwsza okazja, aby być jednego zdania. Przecież nie byłem  
bardzo wymagający...  
Nie otrzymawszy odpowiedzi zrozumiałem, jak bardzo niezręczna  
była moja prośba. Dwa bombowce! Czyż można postępować z nimi jak z zabawkami?...  
Nie obrażam się.  
Ale nie rezygnuję...  
Dokonałem innego obliczenia. Gdybyście za każdym razem, kiedy w roku 1954 przeznaczaliście w  
celu siania śmierci dwa miliony franków, odłożyli sto franków dla naszych biednych przyjaciół  
trędowatych, można by wyleczyć wszystkich trędowatych świata.  
Dwa miliony na zabijanie:  
sto franków, aby móc leczyć!*

*To łatwe, czyż nie?*

*I to wydaje się tak śmieszne, że pytam samego siebie w jaki sposób moglibyście mi tego odmówić w przyszłym roku...*

*Wielmożni Panowie, Nasi Panowie Wojny i Pokoju, czy rzeczywiście nie znajdziecie nigdy dla ubogich, aby ich leczyć, wyżywić, podnieść, tysięcznej części tego, co wydaliście przez lata na to, aby zabijać, szerzyć nienawiść, po to aby niszczyć?*

*To człowiek, każdy człowiek z każdego narodu stawia wam to pytanie. Niezależnie od tego czy odpowiecie, czy też będziecie milczeć, ucieszy się waszym działaniem, albo zauważy waszą beczynność : w żadnym razie nie unikniecie osądu z jego strony..."*

### ***Jeden dzień wojny dla pokoju***

Nie ustając w swej walce o człowieka i jego godność w świecie pełnym zagrożeń, lęku i ludzkiej biedy, dokładnie w dwudziestą piątą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej 1 września 1964 roku Raoul Follereau skierował

**list do Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych U'Thanta.**

*Paryż, 1 września 1964.*

*Panie Sekretarzu Generalny,*

*w roku 1944, dwadzieścia lat temu, z małej francuskiej miejscowości, w której znalazłem schronienie, pisałem do Prezydenta Roosevelta: „ Pewnego dnia ta wojna się skończy. Skończy się tak jak wszystkie wojny, tym, czym powinna się rozpocząć: Pokojem.*

*Proponuję wszystkim, aliantom wczorajszym i dzisiejszym, przyjacielom dzisiejszym i jutrzejszym, aby jeszcze przez jeden dzień kontynuowali działania wojenne. Chodzi mi jednak o to, aby budować.*

*Pieniądze, które umożliwiają wam zabijanie od tylu lat, na pewno udałoby się znaleźć po to, aby zabijać jeszcze przez jeden dzień, czyż nie?*

*A więc, niech budżety wojenne zostaną zamknięte dopiero 24 godziny po zawieszeniu broni. Niech przez jeden dzień i przez jedną noc wojna pociąga koszty, ale niech nie niszczy.*

*Setki miliardów, które nie będą tym samym wydane na śmierć, niech zostaną wspólnie przez was wykorzystane dla odbudowania kilku z tych wartości jakimi są: własność, ochrona i honor Ludzkości. Wartości, które wojna unicestwiła, nie zwróciwszy na to uwagi, niechcący.*

*Ośmielę się powiedzieć, że po zbyt wygórowanej cenie.*

*To da okazję pierwszego pokojowego kontaktu pomiędzy tymi, którzy, nie mogąc wyniszczyć się wzajemnie do końca, będą jutro zmuszeni, aby się porozumieć. I będzie to dla waszych narodów, po wielu latach posepnych i krwawych nieszczęść, pierwszy powód do odzyskania nadziei."*

*Nie otrzymałem żadnej odpowiedzi.*

*W roku 1954, dziesięć lat temu, pisałem do dwóch Wielkich: „ Niech każdy z was zrezygnuje z jednego samolotu bombowego, a*

*będziemy mogli wyleczyć wszystkich trędowatych świata". I tym razem, żadnej odpowiedzi. Ponowiłem próbę w roku 1955. Na próżno.*

*Potem jeszcze 15 września 1959 roku i pięć lat temu. Los tego ostatniego, czwartego listu nie był lepszy od losu poprzednich. Wreszcie, w roku 1962, skierowałem postanie do wszystkich Szefów Państw Świata...*

*Ktoś by pomyślał, że to jakiś szczególny upór...*

*Ale czy to, że nikt mnie nie słucha ma być powodem, bym miał milczeć? Czy też miałbym uwierzyć, że takie słowa jak: głód, nędza, braterstwo nie dają się przetłumaczyć na żaden z języków jakimi posługują się uczestnicy międzynarodowych konferencji?*

*Tak więc jeszcze raz - bez wątpienia po raz ostatni - zwracam się do sumienia wielkich mocarstw i do serca wszystkich narodów.*

*Czynię to z ufnością odmlodzoną dzięki Pańskiej działalności. Bowiern należy Pan do kraju, do kontynentu, na którym nie trzeba chodzić do szkoły, aby dowiedzieć się czym są głód i nędza: zbyt wielu pozna je niestety już w momencie narodzin...*

*Oto moje pragnienie, które wyrażałem już dwadzieścia lat temu.*

*Niechaj wszystkie narody zrzeszone w ONZ zadecydują, że każdego roku, przy okazji Światowego Dnia Pokoju przeleją do specjalnego budżetu sumę odpowiadającą ich wydatkom na jeden dzień zbrojeń i złożą te pieniądze do wspólnej kasy, aby w ten sposób walczyć z klęskami głodu, slumsami i wielkimi epidemiami, które dziesiątkują Ludzkość.*

*Jeden dzień wojny na rzecz pokoju...*

*Ktoś może pomyśli, że nie jestem zbyt wymagający.*

*Ale ta pierwsza przemiana broni siejącej śmierć w dzieła przynoszące życie będzie gestem, który odbije się echem, który da początek ratowania ludzkości. Ludzkości o związanych rękach i zakneblowanych ustach, bezsilnemu świadkowi własnej zagłady.*

*W 1959 roku pisałem do Panów Chruszczowa i Eisenhowera : „ Jeśli nadal będziecie się zbroić, zginiecie. I my wszyscy zginieemy razem z wami. Zupełnie bez sensu. Za waszą przyczyną.*

*Mimo, że żaden z was nie chce zabijać.*

*Ale dlatego, że nie znaleźliście sposobu, aby postępować inaczej.”*

*Oto sposób. Skromny, to pewne. Ale on właśnie otworzy maleńkie drzwi nadziei.*

*Zaprzestańcie zbrojeń, aby móc kochać.*

*Właśnie to, za Pańskim pośrednictwem, pragnę powiedzieć Organizacji Narodów Zjednoczonych. Bo jestem pewien, że we wszystkich krajach w niej zrzeszonych, żyją miliony ludzi, którzy będą szczęśliwi, gdy dowiedzą się, że to powiedziałem.*

*Niechaj każdy naród podejmie taką decyzję, jaką podpowie mu jego sumienie.*

*Niechaj odpowie, albo pozostanie obojętny na ten ostatni apel. Ci, którzy przyjdą po nas, będą o tym pamiętać. I nikt nie uniknie ich osądu.*

*Ja nadal będę miał nadzieję*

*Panie Sekretarzu Generalny, proszę przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku.”*

Aby jednak jego list, podobnie jak poprzednie, nie pozostał bez odpowiedzi Raoul Follereau wpadł na genialny pomysł i zwrócił się o wsparcie do młodzieży. Opublikował podwójną kartę pocztową. Na jednej części znajdował się adres Sekretarza Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, a na drugiej widniał następujący tekst:

„My, młodzi w wieku 14-20 lat, uznajemy za swój apel pismo „ Jeden dzień wojny dla pokoju”, które Raoul Follereau skierował do Organizacji Narodów Zjednoczonych i zobowiązujemy się skorzystać z przysługujących nam praw obywatelskich i politycznych dla zapewnienia sukcesu tego apelu.”

Pod tą deklaracją było miejsce na podpisy, nazwiska i adresy 10 młodych ludzi. Na drugiej części karty widniał adres Raoula Follereau, a na odwrotnej stronie kopia deklaracji. Poza tym karty były ponumerowane. W momencie wysyłania, wystarczyło oddzielić jedną kartkę od drugiej, nakleić znaczki i wysłać do odpowiednich adresatów.

Dzięki temu można było dokładnie ocenić skalę poparcia w ONZ dla akcji Follereau. Ponadto wiele krajów wystąpiło oficjalnie do ONZ z poparciem inicjatywy ustanowienia takiego szczególnego dnia budowania pokoju: Senegal, Kambodża, Gabon, Czad, Wybrzeże Kości Słoniowej, Kanada, Liban, Mauretania, Rwanda, Kamerun, Niger, Gwinea, Dahomej, Togo, Górna Wolta...

Co do poparcia młodzieży, w grudniu 1964 roku nadesłano 100 000 kartek z 55 krajów. W styczniu 1965 roku odpowiedziało już na apel 400 000 dziewcząt i chłopców z 71 krajów świata, w styczniu 1965 roku 650 000 z 94 krajów, w lipcu; w listopadzie 1 milion ze 102 krajów, natomiast w październiku 1968 roku listów z poparciem apelu było już 2 miliony a nadeszły aż z 120 krajów świata. W 1969 roku było już 3 miliony listów z poparciem dla ustanowienia Dnia Pokoju. To była połowa zwycięstwa Raoula Follereau. Oczywiście tym razem jego działania nie mogły w ONZ przejść bez echa. 2 grudnia 1968 roku 15 państw złożyło Rezolucję, w której zapraszały wszystkie państwa członkowskie do poświęcenia jednego dnia na rzecz pokoju i do przelewania w każdym roku przy tej okazji sumy odpowiadającej budżetowi jednego dnia wydatków na cele wojskowe na konto Specjalnego Funduszu na rzecz Pokoju, przeznaczonego do walki z epidemiami, endemiami, głodem, nędzą oraz analfabetyzmem.

12 grudnia 1968 roku został opublikowany następujący komunikat: „ *Komitet zdecydował odroczyć Rezolucję „Jeden dzień wojny dla pokoju” po zasięgnięciu przez Przewodniczącego opinii członków, z których większość opowiedziała się za odroczeniem* ”.

Ta decyzja, głosi komunikat, została podjęta w oparciu o fakt, iż projekt Rezolucji zostanie wpisany do porządku dziennego sesji zwyczajnej Zgromadzenia Ogólnego przewidzianej w 1969 roku. Zgodnie z tym, co przewiduje ta Rezolucja Zgromadzenie Ogólne pragnęło podkreślić absolutną konieczność podjęcia niezbędnych środków dla osłabienia międzynarodowego napięcia oraz zmniejszenia wydatków na cele wojskowe.

Nie czekając na odwołaną rezolucję ONZ, powszechnie już znaną inicjatywę Raoula Follereau podjął w 1968 roku Papież Paweł VI, który ustanowił dzień 1 stycznia Światowym Dniem Pokoju. Trwająca przez ćwierć wieku batalia przyniosła oczekiwane owoce i to jakie. Obchodzony od 1968 roku Światowy Dzień Pokoju stał się okazją do upowszechniania nauki społecznej Kościoła Katolickiego dotyczącego naszego chrześcijańskiego powołania do czynnego budowania pokoju. Prawdziwego pokoju, które rodzi się w sercu człowieka otwartym na Słowo Boże. Każdego roku kolejni papieże przygotowują z tej okazji specjalne orędzie, które podejmuje zazwyczaj najważniejsze problemy społeczne współczesnego świata, w którym wciąż nie brakuje strasznych cierpień związanych z nieustannie toczącymi się w różnych formach i wymiarach wojnami. Wojna rodzi się z grzechu. Zatem drogą do pokoju jest zawsze nawrócenie, które pozwala nam przebaczyć, otworzyć się na innych i jak mawiał Raoul Follereau upowszechniać płynącą wprost z kart Ewangelii „powszechną epidemię miłości.”

*„Żaden kraj nie staje się wielkim krajem ze względu na swoją potęgę.*

*Żaden kraj nie staje się wielkim krajem ze względu na swoje bogactwo.*

*Kraj staje się wielkim, gdy jest w stanie dać dużo miłości.”*

Być może dla wielu polityków to są naiwne słowa, ale innej alternatywy nie ma. „*Bomba atomowa, albo miłość*”. Mówiąc to Raoul Follereau stworzył pierwszą globalną wizję świata. Globalizacja po chrześcijańsku, to znaczy powszechna sprawiedliwość, pokój i poszanowanie dla każdego człowieka, który niezależnie od koloru skóry, statusu społecznego, poglądów a nawet wyznawanej religii jest dzieckiem bożym i zasługuje na nasz szacunek i miłość. Dopelnieniem dzieła Apostoła Miłosierdzia XX wieku na rzecz budowania pokoju była jego praca na rzecz najbiedniejszych z biednych, a więc w pierwszym rzędzie ludzi trędowatych i umierających z głodu. Pokój naszego serca sprawdza się bowiem moim stosunkiem do człowieka, który potrzebuje mojej pomocy. Wojny rodzą się z niesprawiedliwości społecznej, pychu, zazdrości, pogardy dla drugiego człowieka.

Kazimierz Szalata

### **Tematy kolejnych Światowych Dni Pokoju od 1968 do 2009 r.**

1968 r. - Dzień Pokoju

1969 r. - Obrona praw człowieka drogą ku pokojowi

1970 r. - Pojednanie wychowuje do pokoju

1971 r. - Każdy człowiek jest moim bratem

1972 r. - Jeżeli pragniesz pokoju, pracuj dla sprawiedliwości

1973 r. - Pokój jest możliwy

1974 r. - Pokój zależy także od ciebie

1975 r. - Pojednanie drogą do pokoju

1976 r. - Prawdziwa broń pokoju

1977 r. - Jeżeli pragniesz pokoju, broń życia

1978 r. - Nie - przemocy, tak - pokojowi

1979 r. - Osiągniemy pokój, wychowując do pokoju

1980 r. - Prawda siłą pokoju

1981 r. - Chcesz służyć sprawie pokoju - szanuj wolność

- 1982 r. - Pokój - dar Boga powierzony ludziom
- 1983 r. - Dialog na rzecz pokoju - wyzwaniem dla naszych czasów
- 1984 r. - Pokój rodzi się z serca nowego
- 1985 r. - Pokój i młodzi idą razem
- 1986 r. - Pokój jest wartością, która nie zna podziałów
- 1987 r. - Rozwój i solidarność: dwie drogi wiodące do pokoju
- 1988 r. - Wolność religijna warunkiem pokojowego współżycia
- 1989 r. - Poszanowanie mniejszości warunkiem pokoju
- 1990 r. - Pokój z Bogiem Stwórcą, pokój z całym stworzeniem
- 1991 r. - Poszanowanie sumienia każdego człowieka warunkiem pokoju
- 1992 r. - Wierzący zjednoczeni w budowaniu pokoju
- 1993 r. - Jeśli pragniesz pokoju, wyjdź naprzeciw ubogim
- 1994 r. - Rodzina źródłem pokoju dla ludzkości
- 1995 r. - Kobieta wychowawczynią do życia w pokoju
- 1996 r. - Zapewnijmy dzieciom przyszłość w pokoju
- 1997 r. - Przebacz, a zaznasz pokoju
- 1998 r. - Dziełem sprawiedliwości będzie pokój
- 1999 r. - Poszanowanie praw człowieka warunkiem prawdziwego pokoju
- 2000 r. - Na ziemi pokój ludziom, których Bóg miłuje!
- 2001 r. - Dialog między kulturami drogą do cywilizacji miłości i pokoju
- 2002 r. - Nie ma pokoju bez sprawiedliwości
- 2003 r. - Encyklika Pacem in terris: nieustanne zobowiązanie
- 2004 r. - Zawsze aktualne zadanie: wychowywać do pokoju
- 2005 r. - Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj
- 2006 r. - Pokój w prawdzie
- 2007 r. - Osoba ludzka sercem pokoju
- 2008 r. - Rodzina wspólnotą pokoju
- 2009 r. - Zwalczenie ubóstwa drogą do pokoju

## **Paweł VI**

### **Trzeba wychowywać świat, aby miłował i budował pokój**

#### **Orędzie Pawła VI w sprawie obchodów Światowego Dnia Pokoju**

Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli z wezwaniem, aby dzień 1 stycznia 1968 r. był obchodzony na całym świecie jako «Dzień Pokoju». Pragnęlibyśmy też, by obchody te ponawiano każdego roku, tak aby pierwszy dzień w kalendarzu, który odmierza rytm ludzkiego życia w czasie, stał się jak gdyby zapowiedzią i obietnicą tego, iż w przyszłych dziejach ludzkości będzie panował pokój, oparty na sprawiedliwej i dobroczynnej równowadze.

Sądzimy, że propozycja ta wyraża pragnienia narodów i ich rządów, instytucji międzynarodowych starających się zachować pokój na świecie, instytucji religijnych głęboko zainteresowanych umacnianiem pokoju, ruchów kulturalnych, politycznych i społecznych, które z pokoju czynią swój ideał, młodzieży, najwyraźniej dostrzegającej nowe drogi cywilizacji i konieczność jej pokojowego rozwoju, ludzi mądrych, którzy widzą, jak bardzo pokój jest dziś niezbędny i zarazem zagrożony.

Propozycja ustanowienia pierwszego dnia roku «Dniem Pokoju» nie ma być zatem inicjatywą wyłącznie naszą, religijną, to znaczy katolicką; pożądane jest, aby przyłączyli się do niej wszyscy prawdziwi przyjaciele pokoju, jak gdyby była to ich własna inicjatywa, oraz by wyrażała się ona w dowolnych formach, odpowiadających indywidualnemu charakterowi wszystkich, którzy

dostrzegają, jak piękne i jak niezbędne dla umocnienia pokoju — tego podstawowego dobra — jest połączenie wszystkich głosów współczesnej ludzkości w jednogłośnie chór.

Kościół katolicki, pragnąc służyć ludzkości i dawać jej przykład do naśladowania, zamierza jedynie «podać myśl», z nadzieją, że nie tylko spotka się ona z jak najszerzą akceptacją społeczeństwa, ale znajdzie też wszędzie licznych i skutecznych promotorów, zdolnych nadać «Dniom Pokoju», obchodzonym pierwszego dnia każdego roku, autentyczny i wyrazisty charakter, odzwierciedlający świadomą wolę ludzkości, uwolnionej od niosących smutek i zgubnych konfliktów wojennych, umiejącej zapewnić światu bardziej pomyślny, uporządkowany i cywilizowany rozwój.

Kościół katolicki będzie przypominał swoim wiernym o obowiązku obchodzenia «Dnia Pokoju» w sposób wyrażający przekonania religijne i moralne wiary chrześcijańskiej; uważa jednak za konieczne przypomnieć wszystkim, którzy zechcą wziąć udział w obchodach «Dnia», pewne istotne problemy, na które należy zwracać uwagę, wśród nich zaś przede wszystkim: konieczność obrony pokoju przed niebezpieczeństwami, jakie nieustannie mu zagrażają; niebezpieczeństwo utrzymywania się egoistycznych dążeń w relacjach między państwami; niebezpieczeństwo przemocy, do której mogą się posunąć niektóre społeczności, zdesperowane brakiem uznania i poszanowania ich prawa do życia i ludzkiej godności; niebezpieczeństwo, dziś nieporównanie większe niż kiedyś, użycia straszliwych rodzajów broni masowej zagłady, którymi dysponują niektóre mocarstwa, przeznaczające na nie ogromne sumy, co samo zresztą skłania do smutnej refleksji w obliczu poważnego niedostatku, jaki utrudnia rozwój tak wielu innych narodów; niebezpieczeństwo, jakie rodzi się z przekonania, że sporów międzynarodowych nie można rozwiązać w sposób rozumny, to znaczy przez negocjacje oparte na prawie, sprawiedliwości i równości, ale jedynie uciekając się do zastraszającej i śmiertelnej przemocy.

Subiektywnym fundamentem pokoju jest nowy duch, który winien inspirować współistnienie narodów, nowy sposób myślenia o człowieku, o jego powinnościach i przeznaczeniu. Musimy jeszcze pokonać długą drogę, zanim ta nowa mentalność upowszechni się i zacznie kształtować rzeczywistość; potrzebna jest nowa pedagogia, by wychować młode pokolenia w duchu wzajemnego poszanowania narodów, braterstwa ludów i współpracy zmierzającej do ich postępu i rozwoju. Instytucje międzynarodowe powołane w tym celu powinny być wspomagane przez wszystkich, coraz lepiej poznawane, wyposażone we władzę i środki, które pozwolą im wypełniać ich doniosłą misję. «Dzień Pokoju» ma być przejawem szacunku dla tych instytucji i umacniać ich prestiż, a jednocześnie świadczyć o zaufaniu do nich oraz wyrażać oczekiwania z nimi związane, aby zachowały one żywą świadomość niezwykle poważnej odpowiedzialności i zadań, jakie zostały im powierzone.

Trzeba tu jednak poczynić pewne zastrzeżenia. Pokój nie może być oparty na fałszywej retoryce i pustych słowach, które dobrze brzmią, ponieważ wyrażają głębokie i autentyczne dążenia ludzi, ale mogą też służyć — i niestety zdarzało się tak już w przeszłości — maskowaniu braku prawdziwego ducha i szczerych intencji pokoju lub wręcz są kamuflażem dla postaw i działań podyktowanych przez egoizm i agresję. Nie można też mówić o prawdziwym pokoju tam, gdzie nie uznaje się trwałych fundamentów pokoju: szczerości, to znaczy sprawiedliwości i miłości w relacjach między państwami, a w ramach poszczególnych krajów — między samymi obywatelami oraz między społeczeństwem a rządzącymi; wolności jednostek i narodów we wszystkich jej przejawach prawnych, kulturowych, moralnych, religijnych. W przeciwnym razie nie buduje się pokoju (choćby nawet ustrój oparty na ucisku potrafi czasem stworzyć pozory ładu i poszanowania prawa), ale raczej prowokuje powstawanie wciąż nowych i niegasnących zarzewi buntu i wojny.

Wzywamy zatem ludzi mądrych i silnych, aby poświęcili ten «Dzień» sprawie prawdziwego pokoju — opartego na sprawiedliwości i równości, na szczerym uznaniu praw człowieka i niepodległości narodów.

Na koniec wypada też wyrazić życzenie, by głoszenie ideału pokoju nie stało się zachętą do bierności dla tych, którzy boją się poświęcić życie w służbie swojemu krajowi i braciom, a gdy zostają wezwani do obrony sprawiedliwości i wolności, starają się uchylić od odpowiedzialności



oraz uniknąć ryzyka, jakie jest nieodzowne, by mogli spełnić swoje doniosłe obowiązki i dokonać wielkich czynów: pokój nie jest pacyfizmem, nie może być pretekstem dla tchórzostwa i lenistwa, ale wyraża najwyższe i uniwersalne wartości życia: prawdę, sprawiedliwość, wolność, miłość.

Aby chronić te właśnie wartości, umieszczamy je pod sztandarem pokoju, wzywając ludzi i narody, by na progu nowego roku wznosiły wysoko ten sztandar, który winien prowadzić okręt cywilizacji pośród nieuniknionych burz historii do portu jej najwyższych przeznaczeń.

Do was, czcigodni Bracia w biskupstwie, do was, drodzy synowie i córki naszego świętego Kościoła katolickiego, zwracamy się z wezwaniem, które zapowiedzieliśmy już powyżej: abyście poświęcili sprawie pokoju pierwszy dzień roku kalendarzowego — 1 dzień stycznia przyszłego roku — skupiając wokół niej swoje myśli i postanowienia.

Obchody tego dnia nie powinny zmieniać kalendarza liturgicznego, zgodnie z którym dzień Nowego Roku jest poświęcony czci Boskiego macierzyństwa Maryi i Najświętszego Imienia Jezusa; przeciwnie, te święte i drogie nam uroczystości religijne winny opromieniać światłem dobroci, mądrości i nadziei naszą błagalną modlitwą, nasze refleksje i wszystko, co czynimy, by chronić wielki i upragniony dar pokoju, którego świat tak bardzo potrzebuje.

Z pewnością zauważyliście, czcigodni bracia i drodzy synowie, jak często w naszych wypowiedziach powracamy do rozważań i wezwania poświęconych pokojowi; nie czynimy tego z czystego przyzwyczajenia ani też po to tylko, by nawiązać do aktualnego tematu: czynimy to, ponieważ sądzimy, że tego domaga się od nas misja pasterza Kościoła powszechnego; czynimy to, ponieważ dostrzegamy poważne zagrożenia dla pokoju, które mogą doprowadzić do straszliwych konsekwencji i wręcz do katastrofy całych narodów, a może nawet większej części ludzkości; czynimy to, ponieważ ostatnie lata historii naszego wieku ukazały z całą jasnością, że tylko pokój może zapewnić ludzkości prawdziwy postęp — nie zaś konflikty między agresywnymi nacjonalizmami, nie podboje dokonywane przemocą, nie represje narzucające pozorny ład społeczny; czynimy to, ponieważ pokój odpowiada duchowi religii chrześcijańskiej, jako że dla chrześcijanina głosić pokój znaczy zwiastować Jezusa Chrystusa; «On [...] jest naszym pokojem» (Ef 2, 14), Jego Ewangelia jest «Ewangelią pokoju» (por. Ef 6, 15); przez swoją ofiarę na krzyżu Jezus dokonał powszechnego pojednania, my zaś, Jego uczniowie, jesteśmy powołani, aby «zaprowadzać pokój» (por. Mt 5, 9); ostatecznie tylko Ewangelia może stać się źródłem pokoju, który nie pozbawi ludzi ducha i woli działania, ale sprawi, że żądza przemocy i dominacji ustąpi w nich miejsca cnotom rozumu i serca, które są świadectwem prawdziwego męstwa i humanizmu; na koniec, czynimy to dlatego, że nie chcemy, by Bóg i historia mogli nam kiedykolwiek zarzucić, iż milczeliśmy w obliczu niebezpieczeństwa nowej wojny między narodami, która — jak wszyscy wiemy — mogłaby doprowadzić do apokaliptycznej katastrofy o nieprzewidywalnych rozmiarach.

Trzeba nieustannie mówić o pokoju. Trzeba wychowywać świat, aby miłował pokój, budował go i bronił. Natomiast, by przeciwstawić się wszelkim odradzającym się zjawiskom, które grożą nowymi wojnami (rywalizacje nacjonalizmów, zbrojenia, prowokacje rewolucyjne, nienawiść rasowa, duch zemsty itp.), oraz by uniknąć pułapek taktycznego pacyfizmu, który obezwładnia przeciwnika lub osłabia w sercach poczucie sprawiedliwości, obowiązku i ofiary, trzeba budzić w ludziach naszych czasów i w przyszłych pokoleniach zmysł i umiłowanie pokoju opartego na prawdzie, na sprawiedliwości, wolności i miłości (por. Jan XXIII, *Pacem in terris*).

Niech pierwszy dzień nowego roku 1968 stanie się — zwłaszcza dla nas, uczniów Chrystusa — szczególnie uroczystym świętem tej wielkiej idei pokoju.

My, wyznawcy Ewangelii, możemy wzbogacić to święto, wnosząc w nie przebogaty wkład oryginalnych i doniosłych idei, takich jak idea nienaruszalnego i powszechnego braterstwa wszystkich ludzi, której źródłem jest jedyne, najwyższe i miłosierne Ojcostwo Boga oraz komunია, która — *in re vel in spe* — jednoczy nas wszystkich z Chrystusem; a także wspólne powołanie prorockie, które w Duchu Świętym wzywa rodzaj ludzki do jedności nie tylko sumień, ale dzieł i losów. Właśnie my — jak nikt inny — możemy mówić o miłości bliźniego. Z ewangelicznego

nakazu przebaczenia i miłosierdzia możemy uczynić zaczyn odradzający społeczeństwo. Przede wszystkim zaś, czcigodni bracia i drodzy synowie, możemy walczyć o pokój szczególną bronią — modlitwą, wykorzystując jej cudowną siłę, aby umacniać moralność i prosić Boga o nadprzyrodzone łaski niezbędne dla odnowy duchowej i politycznej; modlitwa daje nam też możliwość indywidualnej i szczerzej refleksji nad korzeniami nienawiści i przemocy, które mogą tkwić w sercu każdego z nas.

Starajmy się zatem rozpocząć rok łaski 1968 — rok wiary, która staje się nadzieją — modląc się o pokój, wszyscy razem, jeśli to możliwe, w naszych kościołach i w naszych domach; o to was teraz prosimy, aby nie zabrakło niczyjego głosu w wielkim chórze Kościoła i świata, błagającym Chrystusa, który za nas został złożony w ofierze: *dona nobis pacem*.

Niech nasze Apostolskie Błogosławieństwo będzie z wami wszystkimi.

Watykan, 8 grudnia 1967 r.

PAWEŁ VI, PAPIEŻ